

Narodziłem się na nowo

Data publikacji: 27.03.2016 19:00

W święta Wielkiej Nocy często rozważa się o życiu i śmierci. O tym kto jest dla nas ważny, o tym co jest istotne. Czy zastanawiając się nad własnym życiem, myślimy też, że my sami możemy je podarować komuś innemu? Nawet, kiedy już nie będziemy w stanie o tym decydować.

□

Przedstawiamy Wam historię mieszkańca naszego regionu.

Nazywam się Bartosz Plachy, mam 30 lat. Pochodzę z Brennej. Jestem po przeszczepie wątroby typu OLT tzn. otrzymałem całą wątrobę od niespokrewnionego, zmarłego dawcy. Dzięki temu mogę żyć.

Moja choroba trwała dokładnie 15 lat, 1999-2014.

Przez ten czas odwiedziłem wiele specjalistycznych ośrodków w całej Polsce. Choroba była spowodowana autoimmunologicznym zapaleniem wątroby. Polega ono na samoczynnym wyniszczaniu komórek wątroby przez własny organizm. Byłem normalnym, zdrowym czternastolatkiem, uprawiałem dużo sportu. Grałem w Beskidzie Brenna. Od pewnego momentu zacząłem źle się czuć, miałem nudności, pogorszony apetyt, trwało to kilka tygodni. Mama zdecydowała się przeprowadzić badania krwi. Okazało się, że normy wyników dla wątroby mam przekroczone dziesięciokrotnie.

To był swego rodzaju stan zapalny wątroby. Musiałem wprowadzić specjalną dietę. Jednak jak każda młoda osoba, chciałem żyć, chciałem się bawić, był też alkohol. Pewnie takie podejście mi nie pomogło, lecz patrząc z perspektywy czasu nic bym nie zmienił. Stan zdrowia się wahał, były momenty ciężkie, były też chwile, kiedy wracałem do sił.

Łącznie 16 razy odwiedzałem oddziały szpitalne.

W Cieszynie, Bytomiu, Sosnowcu, Katowicach i Warszawie, razem nazbierało się 117 dni. W tym okresie miałem okazję poznać III wieki medycyny w Polsce. Jako 14 letnie dziecko trafiłem na oddział dla dorosłych w klasztorze Sióstr Elżbietanek w Cieszynie. Wysokie, trzymetrowe cele i mocno zmęczeni pacjenci przypominali mi czas panowania Cesarza Franciszka Józefa na Śląsku Cieszyńskim. Centralny Szpital Kliniczny w Katowicach, poznałem najlepiej, ze względu na dużą ilość zabiegów przeprowadzonych tam na mnie. Jest tam świetny personel medyczny, a Prof. Marek Hartleb, szybko poprawił moje wyniki. Oddział gastroenterologii był bardzo zbliżony do oryginału z 1974r. Uwierzcie mi, że jedna toaleta dla pacjentów mających problemy gastrologiczne to za mało.

W styczniu 2013 roku otarłem się o śmierć.

Zwłóknienie mojej wątroby postępowało, skutkowało to krwawieniem z żyłaków przelyku. Pewnej nocy obudziły mnie mdłości, wymiotowałem spora ilość krwi. Tylko rozważa mojej żony i szybki transport do szpitala uratowały mi życie. Tam od razu miałem przetoczoną krew. Co zabawne w mojej miejscowości przez kilka dni krążyła plotka o moim zgonie, lecz jak powiedział Mark Twain „wiadomość o mojej śmierci była zdecydowanie przedwczesna”. Miałem coraz mniej sił. Uszkodzenie wątroby cechuje się kilkoma stopniami. W ostatnim, czwartym organizm skrajnie źle przetwarza związki chemiczne. Wszystkie toksyny trafiają do krwi i mózgu. Dochodzi do encefalopatii. To stan, kiedy człowiek nie jest w stanie powiedzieć, jak się nazywa, gdzie mieszka, nie byli świadomi swoich czynów. Na szczęście ja nie miałem tego stanu, ale poznałem takie osoby. Wracając z wizyty w szpitalu, wysiadali kilkadziesiąt kilometrów za miejscem swojego zamieszkania i trasę tę pokonywali pieszo. Dopiero dochodząc do domu ocknęli się co się stało.

Przez lata choroby byłem coraz słabszy.

Wówczas jednak nie byłem jeszcze zakwalifikowany do przeszczepu. Sugerowano mi wycięcie woreczka żółciowego. Ale wiele nad tym myślałem, jego wycięcie nie poprawi mojego stanu, dalej będę miał chora wątrobę. Zdecydowałem się na leczenie u prof. Piotra Milkiewicza w szpitalu Na Banacha w Warszawie. Było to końcem 2013 roku. Kiedy zobaczył moje wyniki stwierdził, że nie ma się nad czym zastanawiać – czy dam radę czy nie. Nie ma po prostu na co czekać.

W kwietniu 2014r zostałem zakwalifikowany do przeszczepu. Nie czekałem długo na dawcę, ponieważ operację wykonano 19 września 2014r. w Centralnym Szpitalu Klinicznym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Telefon odebrała żona.

Powiedziała – Bartek, dzwonią z Warszawy. Oglądałem mecz... zebraliśmy się szybko, o trzeciej w nocy byliśmy na oddziale. Od razu byłem przygotowywany przez pielęgniarki. Rano zebrano się konsylium i rozpoczęła kilkugodzinna operacja. Operowały mnie dwa zespoły chirurgów, pierwszy poprowadził prof. Paweł Nyckowski, a drugi prof. Rafał Paluszkiwicz. Jak tłumaczyli mi lekarze, czas oczekiwania na organ jest różny, to nie jest tylko kwestia zgodności grupy krwi. Jest wiele czynników, które decydują o tym komu dany narząd się wszczepi. To nie jest tylko kwestia miejsca w kolejce oczekiwania.

Ogromny ból w pierwszych godzinach, bo rozcięty był praktycznie cały brzuch, ale kolejne dni to już powrót do zdrowia. Szybko doszedłem do siebie.

Dostałem drugie życie.

Nie wiem od kogo. Być może była to osoba mojej postury. Może kobieta. Może ktoś młody. Próbowałem uzyskać te informacje, ale instytucja, która koordynuje wszystkie przeszczepy w Polsce, niechętnie udziela takich danych. Nie dociekałem. Co roku na Wszystkich Świętych zapalam znicza za tę osobę. Dzięki niej żyję. Ale może i też dzięki jej rodzinie, która wyraziła zgodę na pobranie narządów.

Każdy człowiek posiada swoje przeznaczenie. Zawsze wierzyłem, że moim nie jest umierać młodo. Życie po przeszczepie jest dla mnie czymś w rodzaju déjà vu, wracają do mnie prawie same dobre momenty z życia. Teraz uświadomiłem sobie, że każda choroba chce nam coś przekazać. Choroba nie chce być zwalczana, tylko chce wyciągnięcia z niej wniosków i nie jest możliwe odzyskanie zdrowia bez zmiany w myśleniu. Zmieniłem podejście do dóbr materialnych, oczywiście dalej podobają mi się luksusowe domy, czy samochody, ale zrozumiałem, że wcale ich nie potrzebuję. W zamian nie muszę się martwić, czy dożyję kolejnej Wigilii z rodziną.

Kocham sport.

Po transplantacji leżałem na 9 piętrze (CSK WUM), ul. Banacha. Tam trafił do mnie poradnik dla pacjentów po przeszczepie. Dowiedziałem się z niego, że istnieje Polskie Stowarzyszenie Sportu po Transplantacji. Sport odgrywał w moim życiu ważną rolę, dlatego po konsultacji z prezes stowarzyszenia Krystyną Murdzek udało mi się wystartować w 6. PZU „Biegu po nowe życie”(pół roku po przeszczepie) To piękna inicjatywa, uczestnicy mają okazję pokazać społeczeństwu, że idea oddawania narządów po śmierci jest jak najbardziej potrzebna, oraz poznać życzliwość ludzi polskiej telewizji, sportu, czy sceny muzycznej. Członkostwo w PSST uprawnia mnie do startów w „Ogólnopolskich Igrzyskach Dla Osób Po Transplantacji”. Podczas których nasi zawodnicy są bardzo otwarci dla nowych osób. Radzą jak wydajniej trenować, czy zdrowiej się odżywiać. Panuje atmosfera wielkiego rodzinnego święta, a zdobywanie medali schodzi na dalszy plan.

Największym problemem polskiej transplantacji jest niedobór narządów do przeszczepienia.

Mam nadzieję, że dzięki Nam członkom PSST i naszemu aktywnemu wkładowi w promowanie polskiej transplantacji wzrośnie liczba szpitali, które aktywnie uczestniczą w programie pozyskiwania narządów do przeszczepienia. Dzięki czemu czas oczekiwania na przeszczep zmaleje. Co pozwoli na jeszcze lepsze wyniki przeszczepienia. I zapobiegnie umieraniu pacjentów, którzy dzisiaj nie potrafią doczekać transplantacji. Nie bez powodu pisałem o problemie związanym z warunkami panującymi na oddziałach szpitalnych (III wieki medycyny w Polsce). Oczywiście przez ostatnie 15 lat uległy one zdecydowanej poprawie, ale wciąż nie są jednakowe dla całego kraju. Co gorsze, różnie rozumiana potrzeba konsultacji pacjenta w ośrodku transplantacyjnym nie daje wszystkim chorym równych szans. Niestety, często rodzina zmarłego dawcy, nie chce się zgodzić na pobranie narządów. To spory problem.

Nie zabierajmy narządów do nieba. Tam nie są potrzebne.

Dostałem drugą szansę. Moje marzenia się już spełniły. Wam życzę tego samego. Uważajcie o czym marzycie, bo wasze marzenia mogą się spełnić. Znajdźcie w sobie odpowiednią motywację i nastawienie do wygranej z chorobą!

Oprac. Jan Bacza

Poniżej film Fundacji 'Zgoda na Życie'. Występuje w nim m.in. Sebastian Cybulski, który razem z Bartoszem Plachy biegł we wspólnej sztafecie w tegorocznej edycji 'Biegu po Nowe Życie', który tydzień temu odbył się w Wiśle.